Pojedynczy Numer 30 hal.

DJABEŁ



Rok 42.

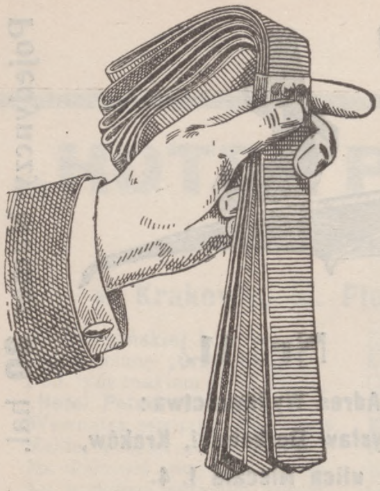
Prenumerata w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie 8 kor., kwartalnie 2 kor.

Nr. 11.

Adres Wydawnictwa: Władysław Borkowski, Kraków, ulica Niecała l. 4.

Pojedynczy Numer 30 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

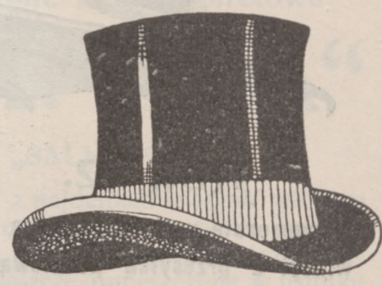


WIOSENNE

KAPELUSZE, LASKI,
KRAWATY, RĘKAWICZKI, jak również
piękna i trwała **BIELIZNA KOLOROWA**
już są i TANIO sprzedaje

B. WIERZEJSKI

Kraków, Rynek róg ulicy Floryańskiej.



Zmiana Lokalu!

PRACOWNIA KRAWIECKA
Józefa Skwarczyńskiego
PRZY UL. SZPITALNEJ
została PRZENIESIONĄ na ulicę
MIKOŁAJSKĄ L. 11.
Polecam się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności.

Wincenty Satalecki

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona
FABRYKA PAROWA
WYROBÓW MASARSKICH
w Krakowie, ulica Floryańska L. 18.

wyrabia i poleca: **Szynki** praskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę**, **słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt. **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbaski** i **serdelki** wiedeńskie, **kiszki** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar

Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

Najprzedniejszą herbatę Ceylon

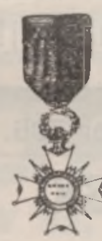
„RANGALLA CEYLON TEA“

pod własną marką ochronną **„Palma“** importowaną wprost z Ceylonu a urzędownie chem. badaną, po cenie:

1 K. 40 hal. za 125 gr. — „ 75 „ „ $62^1/_2$ „	Nr. 1. kolor czerwony złoty
1 „ 20 „ „ 125 „ — „ 65 „ „ $62^1/_2$ „	Nr. 2. kolor fiołkowy złoty

POLECA
A. HAWEŁKA W KRAKOWIE.
c. i k. dost. Dworu austr.-węg. i król. Grecyi.

Przy odbiorze $^1/_2$ **Kg. naraz,** dostarcza **franko opakowanie i porto do każdej miejscowości austr.-węg.**



Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi
JANA WOLNEGO
W KRAKOWIE,
PLAC SZCZEPAŃSKI L. 2.
DOM WŁASNY,

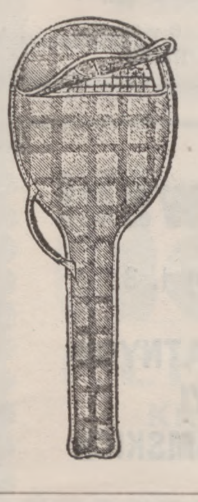
Telefon 331. **Telefon 331.**

Kasa zaliczkowa

FILII BANKU HIPOTECZNEGO

w Krakowie, ul. Bracka L. I.

Udziela pożyczki na zastaw kosztowności (złoto, srebro, drogie kamienie) i papiery wartościowe.



PERFUMY i MYDŁA

krajowe, francuskie, warszawskie i angielskie
Nowość! Nowość!
MYDŁA Violettes de Nice „Nr. 810“
1 karton 3 sztuki Kor. 2·00.
Główny skład MYDEŁ przetłuszczonych
MALINOWSKIEGO z Warszawy.
Lawn Tennis, Rakiety, Piłki, Piłki nożne,
Huśtawki i Hamaki dla dzieci i dorosłych
polecają:

Reim i Spółka

KRAKÓW, RYNEK 37.

„HERMINA“

Zakład wybijania wzorów i monogramów oraz pracownia haftów i szycia
W KRAKOWIE, ULICA KARMELICKA Nr. 15

Rok 42. Kraków, dnia 1 czerwca 1909 r. Nr 11.

DJABEŁ

Pojedynczy Numer 30 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:

Wydawnictwo „DJABŁA“ Kraków, ulica Niecała Nr. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową . koron 2·—
w Niemczech . . . . marek 2·50
w Amerycye rocznie . . dolar 2·50
we Francyi kwartalnie . frank. 3·—

Pojedynczy Numer 30 hl.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: **Władysław Borkowski.**

Do Sz. P. T. Prenumeratorów. Prosimy o odnowienie prenumeraty, która wynosi rocznie 8 K. kwartalnie 2 K.

Litania na Zielone święta.

Duchu święty, z mgieł niebieskich,
Zstąp na ziemię z łaską Boga!
Z fizjonomii twojej widzę,
Że wiesz dobrze, kędy droga:
Tam, gdzie nędza drży bez mleka,
Gdzie ciemnota śpi bez miodu,
Gdzie na straży ruin drzemie
Ziewający duch narodu,
Gdzie tło życia, pracy bytu,
Fiskalizmem jest zalanem,
Gdzie chłop głupi, kupiec bankrut,
Szlachcic goły, a żyd panem!

Duchu święty z słońc niebieskich,
Ześlij światła falę jasną,
Na proroków politycznych,
Nim spać pójdą i nim zasną!
Pokaż mężom, jak się gromi,
Fanaberye wrogów dzikie,
Jak się walczy, jak się czuwa,
Jak się robi politykę!
Oducz pseudo-nieomylnych,
Dawać Niemcom wciąż awanse!
Niechaj choćby raz kanały,
Jakie takie miały szanse.

Duchu święty olśnij prasę
Językami ognistemi,
Niech nie karmi i nie truje
Nas strawami wciąż brudnemi!
Dość Scherloków i skandalów,
Dość kłamstw, dosyć tych czół z miedzi,
Dość wymyślań — z czego razem
Cyrk zrobiono dla gawiedzi —
Hej — na rzesze tych skrybentów
Duchu zstąp promiennolicy;
Brzydko prać domowe brudy
Na widoku targowicy!

Duchu święty, w blasku złotym
Zstąp na wieszczków pokolenie
I dekretem zakaż swoim
Załzawionych arf kwilenie —
I poetom czczej boleści,
Daj dyurnum w magistracie
I stwórz wielką pieśń narodu
W nowych, żywych prawd szkarłacie!
Niech u piersi tej poezji
Młodzież w zdrowe wzrośnie tętno,
Ta „szykowna“, ta „sportowa“,
Co upadku nosi piętno...

WICEK SOCYALIK.



Rydakcja Djabła bez trzy lumery grypsała psiokrew w przypisku co Wicek psiokrew zachorzał na jakoweś malagomanję i widzi mu się co jezd panem pryzydentem Lyo. Jako krześcianin bezwyznaniowy przebaczam psiokrew Rydakcyi one śpasy.

Żadnej piokrew malagomanji nie miołem i ni mom. Jeżelim psiokrew kandyduwał na posła, to pytam sie kuždygo obywatyla, co jezd w makówie nie siano ino olij mający, w czem jabym był gorszejszy od P. T. Lenca abo Sikorskigo? Tyle psiokrew co oni robią, to jo bym tyż potrefił. A dziesińć fajgli na dziń brołbym tyż, ino bym, jako prawdę szianujący, nie puskał ćmojów o moij ciężarności w pracy lo dobra narodu. Jensze tyż chwalefikacje na poletyka mom, bo nie chwalący sie, zminiałem trzy czy cztyry razy (dobrze nie pamintam) moje najświntsze przykonania.

A ni mom tyż onyj malagomanji cobym ostał ministrem, bo jako już psiokrew chłop stary i bez to żynić sie ku rozmnożyniu narodu nimogący, nie weznę za babą nijakich hopów, co jezd tera pirsza chwalefikacja na ministra — i ni mom tyż tyj drugij chwalefikacji cobym sie zaczynał na **d** a kuńczył na **a**, jak to pedział hrabia Wojtek świętyj pamińci.

A gdybym ci mioł psiokrew oną malagomanję, tobym ci udawał na ten przykład onygo hrabigo Tarnoskigo, o chtórym pedają (jako to czytam w Ryformie) co jezd uczony, dobry chłop, wielki patryjota i nie karyjerowicz, czego nicht o Lyu pedzieć nie może. A przytym on Tarnoski to graf, cysarze do nigo grypsają, ma ci ordyrów zatracynie — o Lyo co? Nawyt ci krygsmentala nimo, a jo mom.

Więc proszę psiokrew piknie szianownyj Rydakcyi coby ci mie nie kunirowała od malagomanów, a w kuždym razie nie puskała takich durności co jo chce parzyć [1]) Lya abo jenszego żgaca w majsrackim jenteresie robiącygo.

Żydzie dej psiokrew blachę, a nie śpasuj ze mnie, nie wydziwiaj od Lyów, bo ci psiokrew z gzymsu [2]) farbę puszczę jako co wolno psiokrew szianownyj Redakcyi, to nie tobie psiokrew rudy kasztanie. Kapujesz, psia paro?

[1]) udawać, [2]) nosa.

Nie właź w .....!

Z Grekiem mężem z nad Pełtwi pojechał
[pan Dmowski
Do nadnewskiej stolicy na słowiańskie
[gody
A mówiono, że Dmowski to stary polityk
Tymczasem to polityk jeszcze..... bardzo
[młody.

Że pan Grek nadpełtwiański pragnął się
[przewietrzyć,
To jeszcze naiwnością wytłumaczyć da się
Lecz były prezes Koła wśród takiej kom-
[panji
Chyba jedynie wstydu łatwo doigra się.

Na cześć Słowackiego!

Gmina Krakowa pragnąc uczcić pamięć Juliusza Słowackiego, uchwaliła nazwać jego imieniem część plantacyi i nadać teatrowi miejskiemu nazwę teatru Słowackiego. Ten praktyczny, bo niekosztowny, udział w jubileuszu wielkiego poety, niesłychanie przypadł do gustu obywatelom i instytucyom naszego miasta. Dowiadujemy się mianowicie, że idąc za przykładem gminy:

a) Spółka tramwayowa nazwie swą poczekalnię (budkę) na rynku pawilonem Słowackiego;

b) Kasa Oszczędności nada swemu oddziałowi zastawniczemu nazwę lombardu Słowackiego;

c) p. Bialik zacznie od 1 lipca wyrabiać kiełbasę Słowackiego;

d) N. Reforma nad gabinetem głównego redaktora położy napis: gabinet Słowackiego;

e) c. k. komisya podatkowa przedłoży projekt ustanowienia podatku Słowackiego, którym obłożeni będą wszyscy jego wielbiciele, w tym celu, aby mieli sposobność stwierdzić urzędowo swoje uczucia;

f) firma Hawełka wprowadzi »kanapki« imienia Słowackiego;

g) poseł Petelenz nazwie swe serce sercem Słowackiego;

h) p. Juliusz Grosse sprzedawać będzie herbatę z rączką Juliusza;

i) fabryka »Iskra« zaprotokołuje się jako „Iskra Słowackiego";

k) Towarzystwo Szkoły ludowej będzie zbierać składki pod nazwą »dar Słowackiego«;

l) p. Nowotny ochrzci swój automobil »samochodem Słowackiego«;

m) Dyr. Solski wszystkie niepłacone tantyemy dawno zmarłym autorom wciągać będzie w rubrykę dochodów jako tantjemę Słowackiego.

Opiekuni kraju

Trza ratować Zagłębie, bo Niemcy je
[garną.
Wzięto więc dygnitarzy do wielkiej narady.
Przyjechali, łazili, nieźle się bawili,
Zjedli cztery śniadania i cztery obiady.
Powiedzieli, że mają dla węgla szacunek,
No i na tem się skończył Zagłębia ratunek.

Przepisy porządkowe

opracowane przez prawicę rosyjską dla posłów polskich w Dumie.

I. Poseł polski, wszedłszy na mównicę obowiązany jest:

a) podnieść ręce do góry, na dowód, że niema przy sobie nic zdrożnego;

b) ukłonić się październikowcom dwa razy; prawicy umiarkowanej trzy razy, prawicy skrajnej cztery razy, prezydjum pięć razy, loży ministerjalnej sześć razy, pp. Krupieńskiemu, Zamysłowskiemu, Aleksiejewowi i Puriszkiewiczowi po siedm razy;

c) uczynić ruch pogardliwy ręką lub nogą ku lewicy.

II. Poseł polski, przed rozpoczęciem mowy, obowiązany jest:

a) wyczytać z oczu większości, czy życzy sobie wogóle jego przemówienia;

b) spojrzeć na prezydjum, czy udzieli mu specjalnego znaku, pozwalającego na wypowiedzenie mowy;

c) upewnić się w loży ministerjalnej, czy który z przedstawicieli władzy niema kwaśnej miny na widok posła polskiego na mównicy;

d) okazać cenzuralny egzemplarz tejże mowy, podpisany przez posła od mniejszości pana Aleksiejewa.

III. Poseł polski ma prawo mówić:

a) w sprawach dotyczących Królestwa Polskiego, przez trzy minuty;

b) w sprawach dotyczących Cesarstwa, przez dwie minuty;

c) w sprawach dotyczących stosunku Cesarstwa do Królestwa Polskiego, przez jedną minutę;

d) w sprawach: budżetu, oświaty, marynarki, handlu i nowych kolei — niema wcale prawa mówić.

IV. Poseł polski wykraczający przeciwko powyższym przepisom, podlega:

a) przy pierwszem przekroczeniu, karze pieniężnej od 100 do 1000 rubli;

b) przy drugiem wykroczeniu aresztowi policyjnemu od 7 dni do 1 miesiąca;

c) przy trzeciem wykroczeniu pozbawienia godności posła i zesłaniu do oddalonych gubernij Rosji europejskiej, według postanowienia prawicy.

Pytanie i odpowiedź.

Raz pytałam uroczyście
Dlaczego znów jak anioły
Budowę już trzeciej szkoły
Oddajemy hakatyście.

Dlaczego już miljon cały
Wśród naszej biedy zebrany,
I dla ojczyzny składany
Niemieckie łapy porwały.

Na to pełen uprzejmości,
Odrzekł dygnitarz pytany,
Wcale nie zakłopotany:
»Bo szwab zna się na grzeczności«.

Jeśli tak się rzecz tłomaczy,
To T. S. L. przyznać raczy,
Że poczucie narodowe
Znajdzie sobie Bogi nowe.

K. Ł—a.

Otrzymujemy list następujący!

Wielmożny Panie Djable Dobrodzieju! W imieniu poważnych obywateli stoł. gł. m. Krakowa, proszę uprzejmie, abyś zapoczątkował akcyę przeciw gryzipiórkom, które nas szympfują za to, że nie jedziemy ze »Strażą Polską« do Warszawy. Choroba, panie dzieju, bierze na takie wymogi. Piszą te gryzipiórki, że to wstyd jak kto nie był w Warszawie. Jaki wstyd, panie dobrodzieju? Gdybyśmy nie znali Widnia, Budapesztu, Pragi, und so weiter — to byłby wstyd. Ale co jest Warszawa? Do czego kto jej potrzebuje? Chyba do chrzanu! Pan Antoni co w niej był 10 godzin za interesem, mówi, że w niej nawet bomby uczciwego piwa nie dostanie — a nie widzimy to jak Warszawiaki żłopią pilznera u Hawełki? Piszą gazeciarze (bodaj ich szlag trafił!) co tam są »mury pełne wspomnień« — a mało to my mamy naszych murów w Krakowie? Ja, panie dobrodzieju, jak tylko dorwę się jakiego takiego grajcara, a nie jestem czem przeszkodzony, zaraz panie rznę na sznelcug i jadę do Widnia. Mam panie frajdy po uszy w tingeltanglach, na Praterze, w cyrkach, — bandy grają, Widenki jak łanie — ist alles gut. I po co nam się tryndać do Warszawy po jakieś wspomnienia. Żebyż to jeszcze można pchnąć się za półpaskiem — ale tu zaraz pass wyrabiaj, kłopot i tyle. Żyliśmy dotąd bez widzenia Warszawy to i dożyjemy do śmierci. Przyznaj, panie dobrodzieju, że mamy słusznie, więc zerżnij tych głupich patryjotników, a my ci wzamian sprawimy taką lumpkę, że będziesz miał Katzenjammer aż do Bożego Ciała.

Jan Niedorajda Tumanowicz
właściciel realności.

Obrazki krakowskie.

I.

Stoi »bury« na pikiecie
Pod nim szkapa dość spasiona.
Po co stoi? Może wiecie,
Bo nie wiedzą on i ona.

II.

Wielki rynek — chwała miasta
Ale wygląd ma ponury,
Dół przy dole, śmiecie, błoto,
Bruk w desenie, w deseń dziury.

III.

Ach ta buda oberwana
Na zburzenie pewnie czeka?
Pst! to cud architektury
Jagiellońska Biblioteka.

IV.

Co za smród! paść można trupem —
Zatykajcie nosy tłumy,
To »tradycja« nas zalata
To Sukiennic są perfumy.

V.

Szwargot, pejsy i jupice,
Woń cebuli, czosnku, śledzi —
Oto gwardja pana Lea
Co na stolcu gminnym siedzi.

Mieszkańcy ulicy Wolskiej.

Od mieszkańców ulicy Wolskiej otrzymujemy następującą skargę: »Przechodzący koło muzeum Czapskich od pewnego czasu zmuszeni są zatykać nosy. Okazuje się, że złożono tam kupę starych żydowskich rupieci: garnków, brudnych lalek, śmierdzących fajek itd. Tandetę tę zwiózł niejaki p. Goldstein w celu zapewne pozbycia jej żydkom z Kazimierza i ulicy Szpitalnej. Niechże to już raz nastąpi, bo inaczej fizyk miejski będzie musiał ze względów sanitarnych wrzucić te śmiecie do Rudawy.

X. X.

Przypisek Redakcyi. Zapewne jest tu jakieś nieporozumienie. O ile wiemy »kolekcya« p. Goldsteina ma uświetnić mury Wawelu, za co miasto właścicielowi ma płacić dożywocie. Że kolekcya ta nie pachnie i że wartość jej bardzo mała, to się zaprzeczyć nie da. Ale trudno żądać, aby rzeczy bardzo drogo nabyte wrzucić do Rudawy. Raczej należy prosić p. fizyka o przeprowadzenie gruntownej ich dezynfekcji.

Angielski spleen.

Konsul angielski w jednej z małych miejscowości w Afryce prosi telegraficznie swój rząd o przysłanie okrętu wojennego, gdyż grożą rozruchy. Gdy się zgłosił u niego po paru dniach kapitan okrętu i zauważył, że przecież spokój panuje, odpowiedział konsul:

— Tak... ale mi się nudziło, gdyż nie miałem z kim porozmawiać!

Porządek musi być.

Adjutant batalionu, spotykając chorążego, który miał towarzyszyć żołnierzowi idącemu na pocztę, a nie uczynił tego:

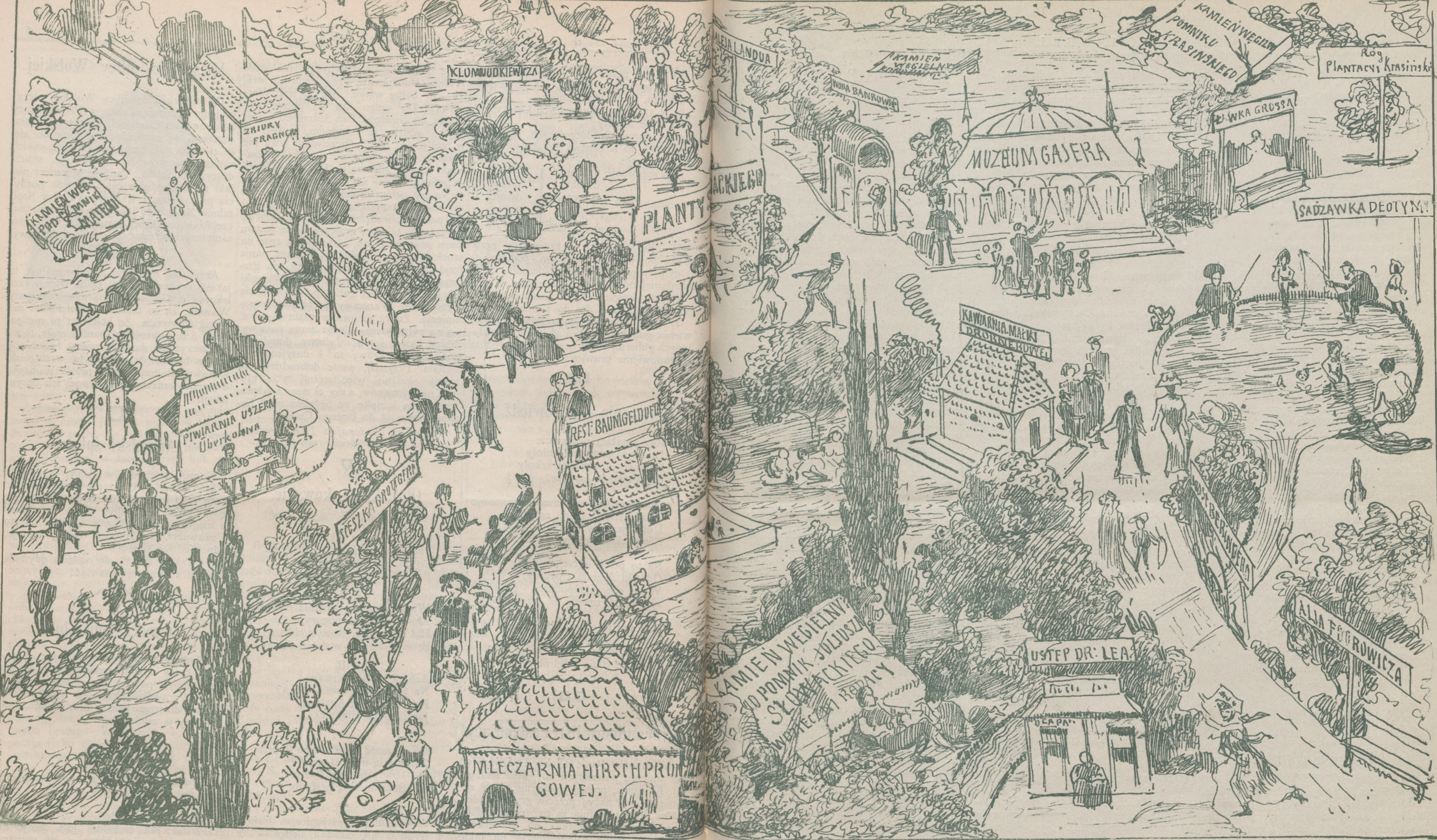
— Wprawdzie dziś nie było żadnej poczty, dlaczego jednak nikt się nie zjawił, aby ją odnieść?

Różnica.

Ferdek: Wisz Antek, teraz, to już wiem, jaka jest różnica między majstrem a czeladnikiem!

Antek: No, gadajże!

Ferdek: Jak czeladnik jest chory, to się mówi, że jest kirny, a jak majster się skirzy, to gadają, że jest chory.



Jak będzie wyglądała w r. 1920 ta część plantacyj, która ma nosić nazwę plantacyj Słowackiego.

LWÓW.

(KOCHAŃSKIEJ — do pamiętnika).

Gdy świat cały objechała,
I już wszystko wyśpiewała,
W Europie, Ameryce,
Omal nawet nie w Afryce,
Młodość dawno gdy minęła,
I czar, którym zasłynęła,
Gdy uczuła, że głos gaśnie,
Nas wspomniała sobie właśnie!
I gdy wszędzie już gościła,
Tu staruszka się zjawiła,
By swe resztki z tej biesiady
Dzisiaj rzucić nam z estrady.
My — co »sztukę« tak wielbimy,
»*Dar*« z jej strony zbyt cenimy...
Więc i wieńce i oklaski
Kraszą owe zgasłe blaski.
O! jesteśmy zbyt poczciwi,
Sławy swoich bardzo chciwi,
Ale... »*swoi*...« lekceważą
I zbyt czekać na się każą.
Wszyscy »wielcy« — wszystkie »wielkie«
Znając nasze wady wszelkie,
Jak już widzą, że źle z niemi,
Mkną po laury między swemi. —
Nie inaczej i... Kochańska. —
Wielka łaska — łaska pańska
Spadła na nas w końcu cała,
I *Kochańska* — *nam* śpiewała!
....Te ostatki... resztki owe,
Znamionują w niej królowę!...
— — »Gdzie płacili — tam śpiewałam,
»Co zostało — to wam dałam«...
Głupi tłumek — naród głupi,
Gdy nikt nie chce, to on kupi,
Starzyzna się ta opłaci,
Bo ten tłumek suto płaci —
Więc też do nas się zjeżdżają
Gdy »w duraki« już iść mają, —
Jak już widzą koniec sławy,
(A to koniec przykry... łzawy)
Wtedy... pakujże manatki
I na... »łono Polski — matki«. —
A tu kwiki, a tu trele
Bo zapłacą jeszcze wiele. —
Fe!... zniżają wartość sztuki
Przekrzyczałe te humbugi.

Anas.

O cześć wam!...

Nie dość, że życie po grudzie nam idzie,
I dzień nam za dniem zawody przynosi —
Nie dość, że żyjem w rozterce i biedzie,
Na lepszą przyszłość, że się nie zanosi —
Nie dość, że wrogi szarpią nas wokoło,
I upatrują wciąż buntu ochotę,
Że się bronimy wytrwale, z mozołą,
Jakby nam istnieć tylko było po to —
Każdy dziś na nas ujada i wini,
A w wrogów chórze, prym wiodą *Rusini.*

Na jednej glebie od wieków złączeni,
Pod jednym prawie wychowani dachem,
Szliśmy wszak razem wśród walki płomieni
Byliśmy razem najezdźcom postrachem,
Mieliśmy jedne cele i marzenia,
I jedno berło władło naszym losem —
Dziś — piekieł przypust — karta się od-[mienia,
Czytana kiedyś głośno — dumnym głosem,
Polska — to braci dziś swoich zdrajczyni,
A ofiarami — gnębieni *Rusini.*

I kiedy wpośród wysiłków swywoli,
Jakby ukrócić wiecznie żywot trwały,
Wiedząc jak serce zakrwawią, zaboli,
Znowu nam ziemię chcą porwać w kawały,
Znów Moskal ciężką swą łapę położył
Na nasze prawa i uczucia święte,
Cały wysiłek w złość intrygi włożył
I obrał drogi podstępne i kręte.
Gdy naród cały klnie Rosyi sprawczyni,
Oklask jej dali jedynie — *Rusini.*

Więc ten ów ongi naród tak nam bratni,
Z którym dzielono się kawałkiem chleba,
Interes kładnie swój na plan ostatni,
By nam dokuczyć, pcha się w wrogie nieba,
Tam widzi przyszłość — tam swe ideały,
Które mu knutem car wypędzi snadnie,
Lecz oby nieba jak najprędzej dały,
By mógł się ocknąć, gdy w łapy mu wpadnie,
Bo zły uczynek, następne złe czyni,
A źle dziś czynią, zgłupiali *Rusini.*

Lecz choćby dusza w strzępy się stargała,
Choćby krwi z serca utoczyć potoki,
W nich by ni żyłka jedna nie zadrgała,
I nie wstrzymane są ich szaleństw kroki,
Każdy z nich idzie na oślep, bez celu,
Bo zemstą tylko dysze niespełnalną,
Najgorszy biorąc z pośród środków wielu,
Mając zaciętość niczem przebłagalną —
I jeśli kiedy los się nam przyczyni,
Wściekną się z złości — szlachetni *Rusini.*

O! cześć wam wszystkie ruskie Romań-[czuki,
Cześć wam sprzedawcy waszej ruskiej duszy,
Cześć wam złowróżbne i szarpiące kruki,
Cześć wam za zemstę co serca wam suszy,
Cześć wam — bo polski naród się dowie-[dział,
Jakiego gada pieścił na swem łonie,
Jaki *brat jego*, o miedzę z nim siedział,
I jaka *miłość słowiańska* w was płonie —
To się do zgody bratniej nie przyczyni,
O! cześć wam sławna... *rosyjscy Rusini.*

Anas.

Mowa pana Butelkowskiego

w czasie obrad ankiety przeciwopilczej we Lwowie.

Panowie! Staję tu przed wami w imieniu pokrzywdzonego narodu, który zadraśnięto znowu w jego najżywotniejszej kwestyi. Dochodzą nas słuchy, iż ekscellencya Biliński, uwziął się na nas i zamyśla podnieść podatek od wódki i piwa! Panowie! to jest krzywda, której przemilczeć nie możemy, której znieść nie potrafimy! Że jest to sprawa, obchodząca żywo cały ogół, najlepszy dowód, iż pod sztandarem walczących w jej obronie, znaleźli się przedstawiciele wszystkich stronnictw od socyalnych demokratów począwszy, na konserwatystach skończywszy, a wszystkim przyświeca jedno wzniosłe hasło: w obronie świętej propinacyi! Jako Dziewica Orleańska wiodła niegdyś w zażarty bój waleczne zastępy, tak i ja staję przed wami dzierżąc wysoko w dłoni nasz sztandar, na którego jednej stronie kufel i kieliszek, na drugiej szczytne wezwanie: Precz z Eleuteryą!

Panowie! Gdzie znajdujemy pociechę w cierpieniu i zapomnienie trosk i kłopotów... kto koi smutki i zgryzoty... przy czyjej pomocy załatwia się wybory i inne ważne sprawy? Każdy wie... że to nasza kochana, jedyna, poczciwa okowita i piwo! Ona przyczynia się do podniesienia dobrobytu krajowego, ona łączy najzaciętszych nieprzyjaciół... jeden pan Biliński nie chce, czy nie może tego zrozumieć! Nafty przecież pić nie będziemy, więc czemże gasić pragnienie i usposabiać umysł do szlachetnych czynów, jak nie ową pocieszycielką, która teraz w takiej jęczy opresyi.

Niemcy i Czesi stanęli okoniem i wobec nich pan Biliński decyduje się się już dać spokój piwu, a wziąć się do wódki... Teraz na nas kolej, i my pokażemy, co potrafimy. Kto godzi w propinacyę, która krajowi przynosi takie korzyści, ten nie jest patryotą, ale wyrodnym synem tego kraju, który go wychował. Jeśli my panowie zastrejkujemy i przez miesiąc, a choćby dwa tygodnie, nie będziemy pić ani piwa, ani wódki, ale wodę sodową, bo coś przecież pić trzeba, kasy państwowe będą puste, rządowi zmięknie rura, a pan Biliński pójdzie w odstawkę, o co nam właśnie chodzi!

Więc ramię do ramienia... chciałem powiedzieć gardło do gardła! Tężmy się i nie dajmy się, a sądzę, że w tym wypadku pójdą z nami i bracia Rusini, i choć na chwilę zapanuje jedność i zgoda w naszej biednej Galicyi! Naprzód więc razem, a »szcze ne wmerła... propinacya!«

Roseggerowi.

Kogo Bóg chce ukarać
Temu rozum odbiera
Jak to się sprawdza znowu
Na losach Reseggera
Pan ten z hakaty znany
Już się do lotu zrywa
I naród swój do składek
Przeciw Słowianom wzywa.
Lecz efekt niespodziany
Wywołał w zaciekłości
Miast Niemców, on Polaków
Skłonił do ofiarności.
Więc widząc poronione
Zabiegów swoich skutki
Puka się tylko w głowę:

— Ach jakiż rozum krótki
Kochany Roseggerciu,
Gdybyś był cicho siedział
Nie byłby, żeś jest dureń
Świat nigdy o tem wiedział.
Ważniejsze, że Polacy
Zbudzeni z ospałości
Przez ciebie skorzystali
Z niemieckiej przewrotności,
Bo tylko dzięki tobie
Budzi się ich sumienie,
By bronić naszych kresów,
Gdy grozi im zniemczenie!

Z posiedzenia Towarzystwa Wzajemnej Adoracyi.

W sobotę dnia 21 maja b. r. odbyło się doroczne pokazanie światu naszych krajowych wielkości. Nieśmiertelni zebrali się w pokaźnej liczbie. Zagaił hrabia Staś ze Szlaku i chwalił wszystkich obecnych i nieobecnych, między innymi raczył nawet wspomnieć o ś. p. Jerzmanowskim, który choć nie był hrabią ani nawet baronem, zapisał pokaźny majątek na cele publicznego pożytku do uznania Akademii. Na razie ma na tej sumie dożywocie żona ofiarodawcy, później dochody obrócone zostaną na stypendyum dla podupadłego członka końskiego kasyna, któryby chciał wyjechać w celach naukowych do Monte-Carlo. Pochwalił pan prezes i ekscellencyę Bilińskiego, który obiecał, że jeśli uda mu się sanacya finansów, kapnie coś i dla Akademii.

Jeneralny sekretarz p. Ulanowski najpierw ze smutną miną wspomniał o nieśmiertelnych, którzy doczesny żywot zamienili na rajskie rozkosze, poczem już nieco weselej złożył sprawozdanie z czynności instytucyi, chwaląc hrabiego prezesa, iebie i innych. Dym kadzideł tak gryzł w oczy, aż się wszyscy popłakali. Najznakomitszym czynem, jakiego w ubiegłym roku dokonano, jest sprzedaż Szczawnicy, ubolewać tylko należy, że nie przeszła ona w ręce niemieckie lub żydowskie. Dzieł wydaje się wielką mnogość, przestrzegając zasady, by o ile możności uwzględniać głowy, ozdobione co najmniej pięcioma pałkami. Ogłoszenie nagród z fundacyi Barczewskiego zakończyło wzruszającą przemowę.

Z kolei zabrał głos prof. Witkowski i wygłosił odczyt, w czasie którego większość członków drzemała, lub popadłszy w zadumę rozmyślała, co też będzie na śniadanie, które się ma odbyć o godz. 2 w Grand-hotelu. To też gdy odczyt się skończył, rozległy się entuzyastyczne brawa, a jeden z członków zgromadzenia zawołał głośno: — No, chodźmy już! Na to odparł generalny sekretarz: — Bardzo przepraszam, jeszcze nie skończyłem — i odczytał całą listę nieśmiertelnych wyrobu krajowego, gdyż członek zagraniczny nie otrzymał dotąd zatwierdzenia. Powiadają, że ma nim być prezydent Leo, który także prenotowany został do nagrody im. Jerzmanowskiego za zlepienie wielkiego Krakowa, ex re którego o mało nie dostąpił palmy męczeńskiej.

Posiedzenie zakończyło się o godz $1^1/_2$, poczem wybrani członkowie pociągnęli sznurkiem do Grand-hotelu, gdzie hrabia prezes podejmował ich z staropolską gościnnością. Z wieczornego posiedzenia w kasynie końskiem sprawozdanie do zamknięcia numeru nie nadeszło.

Ostatnie telegramy.

(na własnym drucie).

Petersburg: Sprzedaż Królestwa postanowiona. Komisarzami ze strony Rosyi mianowani gen. Hurko i Stössel, którego już wypuszczono z kryminału. Prezydent Leo ofiarował Rosyi na sprzedaż wielki Kraków wraz z jego znakomitościami, car zastrzegł sobie czas do namysłu, dopóki nie porozumie się z Doboszyńskim, gdy ten na nowy wiec wszechsłowiański uda się do Moskwy.

Kronstadt: Gubernatora Galicyi Dudykiewicza przyjęto z należnymi honorami. Ulice ozdobione masztami, wysmarowanymi dziegciem, na każdym wisi naprzemian jeden Polak i Ukrainiec. W imieniu podkarpackich kacapów wygłosił Dudykiewicz wzruszającą przemowę, której nikt nie rozumiał. Jako odczepne dano mu kilka rubli.

Petersburg: Łopuchin i Stołypin skazani na przymusowe roboty, pierwszy na pięć lat na Syberyi, drugi bez terminu w ministerstwie.

Haga: Królewna Julianna rozwija się normalnie. Parlament wezwał księcia małżonka do postarania się o następcę tronu, ten odpowiedział, że w miarę sił zastosuje się do życzenia ludu. Entuzyazm panuje w całym kraju. Ser holenderski podrożał.

Berlin: Wyżej przytoczony telegram wywołał tu łatwo zrozumiane zaniepokojenie. Cesarz Wilhelm zwołał radę gabinetową, na której zastanawiano się nad ewentualnem odwołaniem księcia meklemburskiego z Holandyi. Decyzya dotąd nie zapadła.

Belgrad: W czasie niepokojów bałkańskich, król Piotr »*uciułał*« sobie, grając na giełdzie, ośmnaście milionów franków; wobec tego oświadczył, że rezygnuje z posady, skoro tylko dorobi jeszcze dwa miliony, aby było okrągłe dwadzieścia i w ślady Rosevelta wyjeżdża do Afryki celem polowania na grubego zwierza, dotąd bowiem miał do czynienia tylko z drobnym i to przeważnie sześcionożnym. Książę Jerzy dowiedziawszy się o tem, obił z radości guwernantkę, kamerdynerowi złamał dwa żebra, a kucharzowi wyrwał prawą nogę. W kraju entuzyazm nie do opisania, gdyż widzą, że w księciu budzą się stare cnoty przodków.

Lwów: Aresztowanie Fedka Dawydiaka, mordercy Stoffów, rozruszało tutejszą policyę. Z powodu nawału zajęć dyrektor Schechtel podaje się do dymisyi. Z sfer miarodajnych doradzano Dawydiakowi, aby uciekł i nie sprawiał kłopotu, odrzucił jednak ze wstrętem tę propozycyę.

Swoszowice: Król Edward nie pojedzie tego roku do Marienbadu, natomiast zjedzie tutaj, aby osobiście wejść w kontakt z galicyjskimi wyznawcami religii mojżeszowej, którzy na nim zrobili bardzo miłe wrażenie.

Pewne wiadomości.

(z teki dziennikarza).

W Krakowie, czy też w innem mieście,
W miesiącu grudniu, czy też w maju
Rozbił ktoś chłopu, czy niewieście
Głowę, czyli coś w tym rodzaju.

Dzielić się z wami tą nowiną
Nader przyjemnie mi i miło
Choć nie wiem, czy to gdzieś czytałem,
Czy może tylko mi się śniło!

KRONIKA KRAKOWSKA.

(Zapowiedź katastrofy. — Doboszyński w pogoni za mandatem. — Jubileusz Tarnowskiego a demokraci. — Majówka ministra dla Galicyi. — Rządy nam sprzyjają. — Wyścigi. — Rozłam u socyalistów).

Wiadomo powszechnie, że nadzwyczajna cisza poprzedza zazwyczaj wielką burzę, nic więc dobrego nie wróży. A u nas cicho było przez ubiegłe dwa tygodnie, żadna większa awantura nie wyprowadziła nas z równowagi, którą słusznie przed całym światem możemy się pochlubić. Wprawdzie zasługują na wzmiankę dwa zdarzenia, t. j. narodowy obchód z powodu stuletniej rocznicy bitwy pod Aspern i awantura w kawiarni Drobnera, nie są to jednak zdarzenia tej miary, by mogły rozruszać tak poważnie myślące społeczeństwo, jak nasze. Wielkie krzyki i szopki, w urządzaniu których jesteśmy takimi mistrzami zwiastują zwykle wielkie *fiasco*, jak to mieliśmy sposobność skonstantować naocznie, a pan prezydent namacalnie, na uroczystej proklamacyi wielkiego Krakowa. Kraków ogłoszono wielkim, pozostał jednak zawsze małą, prowincyonalną Pipidówką, gdzie nie pyta nikt o chęć do pracy lub zdolności, ale zadowalnia się protekcyjkami, stosuneczkami i w ten sposób wybija się na świecznik, aby zabłysnąć na chwilę, a potem »zginąć w niepamięci toni«.

Otóż skoro wówczas tryumfalny a bardzo głośny obchód, przy dźwięku kapeli, kopciu pochodni strażackich, ba nawet oświetleniu magnezyowem nie wróżył nic dobrego, czegóż spodziewać się po obecnej ciszy, jak nie ciosu, który ugodzi nas w samo serce, jeśli nie w jaką jeszcze ważniejszą część ciała! A cios ten wyjdzie z rąk naszego rodaka, ekscellencyi ministra finansów, który ratując skarb austryacki, pozbawia nas jedynej przyjemności, jaka nam jeszcze pozostała t. j. upicia się za tanie pieniądze, by zapomnieć o zmartwieniach, które gryzą nasze wnętrza. Że to jest czarna niewdzięczność wobec społeczeństwa, które ekscellencyę wyhodowało, to przyznał nawet pos. Daszyński, stając w obronie ludu, zagrożonego w swych najżywotniejszych kwestyach.

Już to nie możemy się pochwalić przed światem naszymi ministrami rodakami. Ś. p. Dunajewski opodatkował nam cygara, potem wziął się do galicyjskiej nafty i wódki, ekscellencya Biliński zaczął od wódki a ma zamiar skończyć na zapałkach, jeśli nb. do tego czasu uniesie go fotel ministeryalny, gdyż zmonopolizowanie fabrykacyi zapałek odłożone zostało na r. 1912, w którym, jak ze źródeł rządowych wiadomo, ma przypaść koniec świata. Zwiastuje go już owa kometa, która prof. Dybowskiemu ze Lwowa dała sposobność »wywnętrzenia« się w Kuryerze lwowskim, ze swych uczuć. Czy to będzie kometa o usposobieniu łagodnem (jak każdy eleuteryk), czy też złośliwa, o tem nawet prof. Dybowski jeszcze nie wie, więc kończy: *qui vivra, verra!*

Czekajmy więc cierpliwie, pchając taczkę naszego żywota, może kometa owa zlituje się nad światem i ogonem swym wymiecie ten padół płaczu. Nasi konserwatyści życzą tego demokratom wszelkich odcieni, bez względu na to, czy na ich czele stoją ministrowie, profesorowie, wielcy prezydenci czy bodaj radcy cesarscy, demokracya przepowiada zagładę stańczykom. Nie przeszkadza to jednak Dr. Doboszyńskiemu w ubieganiu się o marności światowe, pojechał więc na Wschód, by tam pozwolić się wybrać do Rady państwa, gdzie będzie mógł pokazać zdolności, na których Zachód nie umiał, czy nie chciał się poznać. Ponieważ zaś i Dr. Leo bardzo często opuszcza Kraków, aby w Wiedniu pracować dla dobra miasta i kraju, skoncentrowana demokracya pozbawioną jest zazwyczaj głowy, no i odwrotnego bieguna.

Z tej właśnie przyczyny nie mogła ona wziąć udziału gremialnego w obchodzie ku czci profesora Tarnowskiego, aby mu podziękować, że z łona konserwy, której widomą głową jest pr. dr. hr. Tarnowski, wyszedł ów mąż opatrznościowy, ów 44, w którym leży wielkość miasta i zbawienie narodu. Wielkość jego jest tak bajeczną, iż musiano przesunąć rogatki miejskie o kilka kilometrów dalej, aby ją mogły ogarnąć, a naród stoi przed pałacem Larysza, podziwiając piękne laury, które wieńczą balkon prezydyalny i prawdziwego szwajcara i woła w uniesieniu: Jedna jest tylko prawdziwa demokracya, a pan Leo jej ojcem!

Te podniosłe uczucia, jakie serca nasze ogarniają, ile razy wspomnimy o skoncentrowanej demokracyi i jej filarach, każą nam zapomnieć, iż przegraliśmy w parlamencie sprawę kanałową dzięki poczciwym braciom Czechom, że podatki nas mordują, że nie możemy się doczekać spełnienia różnych obietnic poselskich, jakich się tyle nasłuchaliśmy. Pocieszać nas jednak powinno, iż nielada zaszczyt spadł na kraj, skoro sam pan minister dla Galicyi raczył przybyć osobiście, by zwiedzić zagłębie krakowskie. Podobno ucieszył się bardzo, widząc koło siebie albo braci mojżeszowego wyznania albo demokratów i wyraził się, iż przemysł nasz górniczy, dostawszy się w ręce Prusaków będzie bardzo pięknie poprowadzony. Zjedzono kilka śniadań i obiadków, podobno z apetytem, podlano je szampanem, no i pan minister powrócił do Wiednia. I niech się kto odważy powiedzieć, że rząd nam nie sprzyja, skoro na każdym kroku mamy tego dowody.

Ba, nietylko własny nasz rząd dba o nas, ale i rządy sąsiednie nie przestają się nami interesować. Moskale, aby tem gorliwiej módz się zająć braćmi naszymi z Chełmszczyzny, wcielają ją do gubernii południowych, bojąc się, by przypadkiem, w razie sprzedaży Królestwa Prusakom, nie dostała się w ich ręce, a książę Henryk pruski, w swojej własnej osobie przejedzie automobilem przez Galicyę, od Oświęcima aż po Czorsztyn, aby na miejscu obejrzeć naocznie teren, na którym wedle *Nowin* odnoszą Prusacy tak wspaniałe zwycięstwa. Dowiadujemy się, iż rząd pruski zakupił od p. Szczepańskiego prawo własności powieści senzacyjnej p. t.: »Przewrót«, i wedle jej wskazówek ma zamiar poprowadzić akcyę przeciw Galicyi, gdy mu się już sprzykrzy trójprzymierze.

Byłbym na śmierć zapomniał, że w ubiegłą niedzielę odbyły się na torze wyścigowym myśliwskie galopy, po których bardzo pięknie „odchodził w Kasynie końskiem ferbelek, maczek i inne miłe a pożyteczne rozrywki. *Czas* widzi w tem piękne odbicie się tradycyi narodowej, *Reforma* załamuje ręce w świętem oburzeniu, a *Naprzód* ma jedną więcej sposobność, by zachęcić swych czytelników do składek na fundusz prasowy i agitacyjny.

O bo panowie socyaliści są w opresyi! Powstaje wśród nich nowa frakcya *„Machajczyków“*, która wzięła sobie za cel przepędzenie wszelkich surdutowców z partyi, a pozostawienie w niej tylko robotników. Prowodyrzy socyalistyczni, a głównie żydzi, przerażeni, że deska, po której mieli dojść do karyery, usuwa się z pod nóg i lada chwila, oni, wielcy i potężni, znajdą się między szarym tłumem, bez znaczenia, a co najważniejsza bez monety, dla której poświęcili wszystko: uczucia, sumienia i ideały!

Doczekali się więc i socyaliści rozłamu w łonie swej partyi, której jedność tak wielbili. Być może, że robotnikom otwarły się oczy i sprzykrzyła supremacya żydowska!

DRUKARNIA i STEREOTYPIA A. KOZIANSKIEGO W KRAKOWIE wykonuje bilety wizytowe, zaproszenia ślubne, afisze, kartki pośmiertne etc. oraz wszelkie roboty w zakres artyst. druku wchodzące

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJNEGO

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE

Wchód z Rynku głównego L. 21

biura parterowe, telefon Nr 361:

Kantor Wymiany sprzedaje i kupuje papiery wartościowe, monety zagraniczne, wydaje listy kredytowe i czeki na zagranicę, wypłaca kupony i wylosowane efekty bez potrącenia prowizyi, ubezpiecza papiery losowane przeciw stracie przy losowaniu.

Oddział depozytowy i Schowki depozytowe (Safe-Deposits) w opancerzonych kasach ogniotrwałych.

Oddział wekslowy.

Oddział wkładek gotówkowych w rachunku bieżącym i na książeczki rachunku bieżącego; wydaje na żądanie oprocent. asygnacye kasowe.

Oddział towarowy. Składy zbożowe Filii przy ulicy Zacisze. Osobny magazyn tranzytowy. Osobny tor kolejowy.

Wchód z ulicy Brackiej – parter

Oddział zastawniczy i Kasa Zaliczkowa Pożyczki za poręką, zaliczki na zastaw papierów wartościowych i przedmiotów cennych (ze złota, srebra, biżuteryi i t. d).

I. piętro – telefon Nr 7

Dyrekcya udziela informacyi w sprawie kredytów budowlanych i pożyczek hip. Korespondencya — Buchalterya.

Filia Banku Hipotecznego w Krakowie wykonywa wszystkie zlecenia w zakres czynności bankierskiej wchodzące szybko, za opłatą mierną. Na listowne zlecenia lub zapytania udziela odpowiedzi zwrotną pocztą.

Reprezentacya Królowej maszyn do pisania

„UNDERWOOD"

z widocznem pismem

Ludwik A. AKSMANN

Kraków, ul. Wiślna l. 9 (Nr. tel. 922)

poleca wszelkie przybory do wszystkich systemów maszyn do pisania. Przyjmuje takowe do reparacyi.

Przewodnik handlowo-przemysłowy.

Popierajmy przemysł krajowy!

ZAKŁAD WODOLECZNICZY DRA KUPCZYKA, ul. Szujskiego L. 11, zwiedzać można we wtorek i piątek od 2—3 po południu.

Instytucye finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Safe-Deposits).

WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY oraz Kantor Wymiany, filia w Krakowie, Kraków, Rynek główny Linia A-B, 44.

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku, Rynek główny, róg ulicy Brackiej L. 1.

Zakład fryzyerski.

PIOTR ŁABUŻEK, fryzyer. Szewska 4. Salon fryzyerski dla Pań i Panów.

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15.

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 424-6-?

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby Hurtowny handel towarów materyalnych, korzennych, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, pendzle. — Zaś przy ul. Długiej Nr. 34. osobny skład benzyny, terpentyny, eteru itp. — Z wiosną nasiona Mauthera. 425 6—?

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Kraków Rynek główny pałac Spiski. Magazyn herbat i win.

Magazyn mebli.

SZCZEPANA ŁOJKA, w Krakowie ul. Szpitalna l. 36.

Wyroby masarskie.

Fabryka wyrobów masarskich Winc. Sataleckiego ul. Floryańska l. 18.

Wiedeński Bank Związkowy

filia w Krakowie,

Kraków, Rynek główny Linia A-B, 44.

Kapitał akcyjny 130 milionów kor.

Fundusze rezerwowe 39 milion. kor.

Przyjmuje wkładki w rachunku bieżącym i na **książeczki wkładkowe**. Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów. — Kupno i sprzedaż papierów wartościowych walut i dewiz. — Udziela pożyczek wekslowych, na zastaw walorów, przyjmuje wszelkie zlecenia giełdowe. — Udziela ustnych i pisemnych informacyi w tym kierunku.

Józef Olkusznik

Dom handlowy i przemysłowy w KRAKOWIE

ul. Sławkowska l. 23, I. p. — Telefon 954 — poleca hurtownie:

WĘGIEL z Królestwa Polskiego, Galicyi i Górnego Śląska.

Przeprowadza wszelkie transakcye rolnicze, lasowe i przemysłowe.

„HOTEL POLSKI"

pod „BIAŁYM ORŁEM"

w Krakowie, ul. Floryańska l. 42.

Na **Floryańskiej** koło bramy
Zdobi ścianę **„Orzeł biały"**,
Pod tym znakiem hotel znany,
„Hotel Polski" okazały!
Wewnątrz, zewnątrz odnowiony,
Meble, pościel — oko pieści.
Ma dodatnie wszystkie strony,
Ku wygodzie wszystko mieści.

Zjednał sobie już uznanie,
Kto zawita do **Krakowa**,
Czy to **Pany**, czy to **Panie** —
Nie szczędzą mu pochwał słowa.
Kto więc tedy **patryotą**
I kto ceni takie **znamię**
Niech zagości w nim z ochotą
Ceny niskie — **nader tanie.**



Znakomita

Herbata z wieżą

wszędzie
w kraju do nabycia

SZARSKI i SYN

w Krakowie.

ROK ZAŁOŻENIA 1853.

Najpopularniejsze tytonie

są:

tak zwana **„Siedemnastka"**
(Feiner Herzogowina Rauchtabak) paczka 34 halerze

i tak zwana **„Trzynastka"**
(Mittelfeiner türkischer Rauchtabak) paczka 26 h.

Te dwie odmiany tytoniu w równych częściach zmięszane, dają doskonałą mięszankę. — Bardzo smaczną jest w paleniu i nadaje się znakomicie do tutek **„NORIS"** oznaczonych literą **N**

Również nadzwyczaj smaczną jest w paleniu ta mieszanka w bibułkach cygaretowych

„POBUDKA"

wyrobu fabryki »NORIS«

Mr. W. Bełdowskiego w Krakowie.

Cena: »**POBUDKA**« w książeczkach 4 halerze
w opakowaniu patentowem 6 halerzy.

Zwolennikom kręconych papierosów zwracam uwagę na bibułki »**POBUDKA**«.

Przestańcie palić przeźroczyste bibułki

STEFAN PORĘBSKI

KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY 32.

Poleca następujące działy towarowe w doborowych gatunkach i w wielkim wyborze:
Przybory do szycia, haftu i **użytku domowego — Zabawki, gry sportowe i towarzyskie** na każdą porę roku oraz **koniki wyrobu krajowego. — Paski i torebki damskie w wielkim wyborze. — Perfumy, lusterka, mydła, grzebienie, szczotki** do włosów, sukien. zębów i paznogci. **Korale prawdziwe** oraz **paciorki i perełki** szklane. **Parasole. Artykuły religijne.**

Zamówienia odwrotnie — **W niedzielę i święta zamknięte.**

NAJLEPSZY i NAJELEGANTSZY

Gorset

który czyni każdą z P. T. Pań wysmukłą i nadaje figurze szyku, jest tylko u znanego

Specyalisty gorsetów

HERMANA PIESENA

Kraków, ul. Grodzka l. 4 Filia: Lwów, ul. Jagiellońska l. 7

Specyalność: Opaski »La Nea« Dr. Fr. Glenarda w Paryżu
C. P. a la Sirene Paris.
H. P. forme droite Rationelle.

Kule i Kręgle



z drzewa
LIGNUM SANCTUM
polecają najtaniej

REIM i SPÓŁKA

KRAKÓW — RYNEK 37

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski. **Z drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.**